№ 49. Kraków 28 Lutego. — Czwartek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedplata
przyjmuje sie w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają sie bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

N. 1149. OBWIESZCZENIE.

1) Za ukrycie broni skazani zostali: Osiv i Wazyl Jaczkanitz, mieszkaniec ze wsi Muszynka, cyrkułu Sandeckiego w Galicyi, każdy na trzy-tygodniowy; Maciéj Baszyński i Jan Karczmarczyk, gospodarze z Bronowic, w dystrykcie Liszki, w okręgu Krakowskim, — a mianowicie pierwszy na cztero-tygodniowy, ostatni zaś na pięcio-tygodniowy; Marcin Ryss i Paweł Jendrys, gospodarze z Przegini duchownéj, dystryktu Czernichów, w okręgu Krakowskim, pierwszy na trzech-tygodniowy, ostatni zaś na cztero-tygodniowy; Andrzej Bugajski i Jan Bulanda, z Lipnicy, cyrkułu Sandeckiego w Galicyi, pierwszy młynarz, drugi kowal, pierwszy na pięcio-tygodniowy, ostatni zaś na dwu-tygodniowy; Kazimierz Potoniec, z Olszany, cyrkułu Sandeckiego, w Galicyi, kowal, na cztero-tygodniowy; Szymon Niedzwiecki, z Kiy, w Królestwie Polskiém, leśny w Węgrzcach, na trzech-tygodniowy; Jan Primns z Gorelnicy, w Królestwie Polskiém, strażnik przy kolei żelaznéj, na trzech-tygodniowy areszt, a mianowicie Andrzej Bugajski w kajdanach, inni zaś bez kajdan; następnie pan Karol Thiemer, z Bilska, w Szląsku ces. Austryackiém, kupiec w Krakowie, za niepodanie swojego zapasu broni w prawnie oznaczonym terminie, i za odesłanie takowego za okręg w stanie oblężenia zostający, na pięcio-tygodniowy areszt.

2) Za prowadzenie oburzających rozmów: Henryk Heinze, fałszywie Kikibasz, rodem z Krakowa, czeladnik profesyi zegarmistrzowskiéj, na sześcio-tygodniowy areszt w kajdanach.

3) Za przekroczenie przepisów passportowych: Jan Walenty Męczyński, z Torunia, w królestwie Pruskiém, leśniczy prywatny, nad odbyty podczas śledztwa sześcio-tygodniowy areszt, na trzech-dniowy areszt; Alexandrowi Wajcowicz, z Mędziebrodź, cyrkułu Sanockiego, w Galicyi, uczniowi filozofii w uniwersytecie Krakowskim, odsiedziany pięcio-tygodniowy; Kasprowi Burdanowiczowi, z Jordan, w królestwie Pruskiém, rzeźnikowi, odsiedziany dziesięcio-dniowy i Jakóbowi Grella, z Pruska, w królestwie Pruskiém, czeladnikowi zegarmistrzowskiemu, odsiedziany trzech-tygodniowy areszt w czasie śledztwa za karę policzony, i wszystkie te wyroki, z wyjątkiem co do Karola Thiemera, któremu, z względu na jego stosunki handlowe i przemysłowe, kara w drodze łaski z strony władzy sądowéj na ośmio-dniowy areszt zmniejszoną została, w sposobie niniejszym ogłoszone i wykonane zostały. — Z ces. król. sekcyi śledczéj wojskowéj Nro III.

Kraków dnia 22 lutego 1850 r.

O majątku gminy miasta Krakowa.

IV.

Czopowe.

Zastrzegając sobie bliższy rozbiór tego przedmiotu, mieliśmy na celu wyświecenie tytułu prawnego, jaki służy gminie Krakowa, i wykazanie ze strony praktycznéj, korzyści, jaką sam rząd pozyska, przyznając dochód ten miastu. Mamy bowiem niepłonną nadzieję, że czopowe oddane administracyi miejskiéj, podniesie się znowu do summy dawniéj przynoszącéj, a uproszczony zarząd miejski oszczędzi skarbowi kosztownych wydatków poboru, które dochód sam przewyższają; że zatém czopowe pokryje deficit budżetu miejskiego i uwolni skarb od opłaty, do któréj minister zobowiązał się, oświadczając się gotowym do odstąpienia na rzecz miasta pewnego procentu od przychodu ogólnego podatku konsumcyjnego (Brutto-Ertrag). Porównanie cyfr niżéj zamieszczonych wykaże gruntowność tego spostrzeżenia.

Naprzód więc co do tytułu prawnego. Miasto Kraków posiada następujące przywileje, zapawniające mu dochód z czopowego.

R. 1493 *feria tertia post Dominicam invocavit:* przywiléj Jana Alberta króla, dozwalający na fundusz gminy miasta Krakowa, pobór od wina wprowadzanego.

R. 1589 25 maja, przywiléj Zygmunta III króla, dozwalający na fundusz miasta Krakowa, poboru opłaty od piwa.

R. 1590 26 maja, przywiléj dodatkowy tegoż króla, dozwalający na dochód ogólny miasta Krakowa, poboru opłaty od piwowarów.

R. 1658 23 stycznia, przywiléj Jana Kazimierza króla, dozwalający na fundusz miasta Krakowa poboru opłaty od wina.

R. 1764 konstytucya ubezpieczająca miastu Krakowu prawo propinowania, a zarazem wzbraniająca szlachcie i duchowieństwu posiadłości swe w terrytoryum miejskiem mającym, robienia i sprzedawania truuków.

Po zajęciu kraju w r. 1795, rząd c. k. austryacki ściśle rzecz rozpoznawszy, uszanował to prawo, wskutek czego rozporządzeniem hr. Trautmansdorfa, c. k. pełnomocnika Komissyi nadwornéj na Galicyą zachodnią, z d. 17 grudnia 1800 ogłoszoném było, że „N. Pan dekretem najwyższym z d. 25 września 1800 dozwolił na korzyść połączonych teraz miast Krakowa i Kazimierza własnego poboru czopowego od robienia i konsumpcyi trunków, według taryfy zarazem postanowionéj, że zatém

1) „Wzmiankowany pobór poczyna się od d. 1 stycznia 1801 r.

2) „Podlega jemu każdy bez różnicy stanu.

3) „Dotychczasowe w mieście Krakowie rozmaite pobory od gorzałki, miodu i wina w końcu grudnia 1800 r. ustają.

4) „Dozwolony najwyższą ustawą pobór od robienia i konsumpcyi trunków, natychmiast przy robieniu onychże w mieście i sprowadzaniu obcych trunków, opłacanym być winien.

5 i 6) „Oznacza kary w razie przekroczenia powyższych przepisów.

7) „Wybieranie i zawiadywanie tym miejskim dochodem, całkiem podług zasad c. k. czopowego, tymczasem c. k. administracyi *Krupki* polecone, na przyszłość zaś przez licytacye w dzierżawę puszczać się będzie.“ Rozporządzenie to istotnie z d. 1 stycznia 1801 wprowadzoném w wykonanie zostało i zamieszczoném w czasie regulacyi hipoteki, w księgi wieczyste.

Rzeczywiście godném jest zastanowienia, że za czasów księstwa Warszawskiego w epoce przepełnionéj tak licznemi zmiany, i tak mało uszanowania dla praw nabytych ukazującéj, prawo to miastu Krakowu było przyznaném. Jakoż art. II dekretu Fryderyka Augusta z d. 14 czerwca 1810 orzekł, że chociaż podatki przez dawny rząd ustanowione znoszą się, to przecież czopowe z miast opłacane, tylko w miarę zaprowadzonego do miast podatku konsumpcyjnego ustawać ma, który też w rzeczy saméj prawem sejmowem z d. 17 stycznia 1812 naznaczonym został. Jednakowoż gdy prawa miast szanowanemi być musiały, powstało ztąd podwójne czopowe, to jest skarbowe i miejskie, które to ostatnie ciągle po r. 1815 pobierane, w wykazach i kwitach kassowych rozróżniane, oznaczone wyraźnie nazwiskiem *funduszu gminy* z przecięcia z lat 1812, 1813 i 1814, 122,056 złr. wynoszące, w rubrykę przyszłego Rzpltéj budżetu przeszło.

Nieodróżnione pojęcie *miasta* od *państwa wolnego miasta* jest przyczyną, że z zatarciem różnicy dochodu gminy od dochodu Rzpltéj (od r. 1815—1846) gdy w małym okręgu dość znaczna stolica absorbowała jego życie polityczne, administracyjne i finansowe, że w ciągu tych lat ginie ślad osobnego wyłączenia poboru wzmiankowanéj opłaty przez gminę. Wszakżeż nie należy spuszczać z uwagi, że uchwała sejmowa z r. 1817 zniosła akcyzę, a natomiast zaprowadziła podatek osobisto-klassyczno-przemysłowy, chociaż

O metodzie Dra Guggenbühla w leczeniu karłactwa.

Upłynęło pół wieku jak bliższe poczyniono spostrzeżenia nad kretenizmem, któremu u nas Dr. Kozubowski wyszukał u Górali nazwę karłactwa. Straszna ta choroba w następnościach swych może się tylko z trądem u starożytnych porównać. Tego rodzaju wyrodzenie się natury ludzkiéj zdarza się dość powszechnie w dolinach Alpejskich i Pirenejskich, lecz i u nas w Karpatach nietrudno znaleść karłaka, a jak prof. Zejszner w „Podróży po Bieskidach“ wspomina, wielu podobnych karłaków spotykał w znajomych nam wioskach Stróży i Pcimiu. Przed niedawnym czasem wyznaczona od króla sardyńskiego komisya, znalazła w dolinach piemonckich 7000 przypadków tej choroby w najwyższym stopniu rozwiniętéj; w wirtemberskiém obliczono 5000 rodzin dotkniętych karłactwem; wykaz statystyczny angielski podaje 8000 wypadków bardzo podobnych temu niedołęztwu co do kształu; w Austryi, mianowicie wzdłuż brzegów Dunaju znajdują się całe okolice, z których niemożna wziąść ani jednego człowieka zdatnego na żołnierza; w Styryi niedokładne poszukiwania 6000 wypadków odkryły, chociaż spodziewać się należy, że arcyksiążę Jan czynnie się tém zajmujący, los tych nieszczęśliwych w tamtych stronach polepszy.

Dr. Guggenbühl mąż pełen poświęcenia i chrześciańskiéj ludzkości szczególnie się przyczynił do założenia szpitali dla dzieci dotkniętych już karłactwem. Widok modlącego się przed krzyżem Kretyna w kantonie Uri, natchnął go tą szlachetną myślą. Godny uczeń Schönleina, robił wycieczki w góry, aby zbadać przyczyny téj strasznéj choroby, która nietylko na ciele upośledza człowieka, ale i duszy odejmuje piętno wyższe. Karłak, jeśli nam wolno tak powiedzieć, jest prawdziwym potworem ludzkim; głowa duża niemal czworograniasta najeżona rzadkim rudym włosem, czoło niskie przechylone, oczy na wpół przymknione, nos zaklęśnięty szeroki, usta ciągle rozwarte, na szyi wielka narośl czyli wole, kibić zsiadła, gruba i niezgrabna, wzrost nieprzenoszący 3ch stóp, wyraz twarzy okropny na wpół śmiejący, na wpół dziki, przytém brak słuchu i mowy, — oto słaby rys karłaka.

Dr. Guggenbühl w leczeniu karłactwa powziął myśl naprzód przyniesienia pomocy ciału i wykształcenia zmysłów i dla tego w wychowaniu karłaków użyto metody szkół Frankiego, Abbé de l'Epée i innych. Instytut założony kosztem rządu szwajcarskiego na górze Abendberg w pobliżu Interlacken, podał piękny dowód miłości bliźniego, a stał się ważną chwilą w historyi medycyny. Dr. Guggenbühl wywodzi nietylko różne stopnie téj choroby, ale też różne jéj rodzaje.

1) Karłactwo rachityczne czyli połączone z chorobą angielską, odznacza się tém, że wszystkie kości miękną; dzieci niém dotknięte do trzech tylko lat, a nawet czerstwo wyglądają, lecz późniéj wzrost ustaje, członki się krzywią i nadchodzi niedołęztwo.

2) Karłactwo biorące źródło w wyniszczeniu, ma pierwiastkowe siedlisko w mleczu pacierzowém; okropne schudnienie i większe lub mniejsze porażenie władz umysłowych jest jego następnością.

3) Karłactwo połączone z puchliną wodną w głowie, zazwyczaj dotyka dzieci, które rozpoznać można po wielkiéj głowie obok zupełnego nierozwinięcia innych członków ciała.

4) Jak w powyższym wypadku znajdujemy rozszerzenie mózgu, tak tutaj widzimy jego ubytek. Głowa bardzo mała, rodzaj choroby najtrudniejszy do uleczenia; są to z natury idioci, czyli głupowaci, a Troxler stopień téj choroby nazywa bezzmysłem *(amentia)*. Zmiejszony wzrost w okolicach karłakowatych zdarza się bardzo często, chociaż na nim władze umysłowe niecierpią. Ułomności kreteniczne zwiększają się co rok, bo siła natury niema tu już żadnéj władzy, ale zawsze trzeba odróżnić pierwszy stopień choroby od jéj zupełnego rozwoju.

Lekarze zajmujący się leczeniem karłactwa przystępowali doń z przekonaniem, że nieśmiertelna dusza we wszystkich ludziach jest jednakową, a różnice zachodzące w jéj objawach, pochodzą jedynie z zewnętrznego ustroju, który właśnie tutaj przez chorobę w zupełnym jest rozprężeniu. Doświadczenie stwierdziło tę prawdę, dzieci z przytępionemi władzami umysłowemi naprzód pojmują istność Boga i to łatwiéj, niżeli jakikolwiek inny przedmiot zmysłowy, co dowodzi, że w duszy naszéj tli pierwotny zaród światła bożego.

Do zakładu w Abendberg oddawano dzieci zaledwo się ruszające, które po upływie 6 lub 12 miesięcy w skutku starań lekarsko-dietetycznych nauczyły się chodzić, a nawet

opłata od wódki i innych gorących trunków utrzymaną została.

R. **1846** wcielono Rzpltą krakowską do cesarstwa austryackiego i utrzymano dotychczasowy porządek administracyjny, ale kommissya nadworna obwieszczeniem z d. Maja **1847**, wprowadziła powszechny podatek konsumpcyjny, obowiązujący w całéj Galicyi, na mocy gubernialnego okólnika do N. **5039** z d. **5** sierpnia **1829** r. Wszakże podówczas, administracya kraju i miasta odłączoną jeszcze nie była, i owszem skarb rządowy zaspokajał potrzeby miasta, podczas więc trwania tego *provisiorum*, podatek był słuszny co do istoty, i sprawiedliwie do kassy państwa wpływał. Dzisiaj rzeczy się zmieniły, dzisiaj gmina przyszła do swoich praw, na nowo została uorganizowaną, to jest powróciła do stanu, w jakim się znajdywała za dawnych czasów Rzpltéj polskiéj (do r. **1795**), za rządów austryackich (**1795—1809**) i za czasów kstwa warszawskiego (**1809—1815**). Jeżeli po ostatnim rozbiorze rząd c. królewski wchodząc w słuszność praw najskrupulatniéj rozdzielił majątek gminy od skarbu, w tym samym czasie, kiedy na zachodzie dopuszczono się najnieprawniejszego gwałtu, zabierając dobra gminy na rzecz własności narodowéj (uchwała konwencyi z r. **1793**), to tém bardziéj dzisiaj nie możemy się zgodzić na rozporządzenie z d. **11** lutego **1849** r., którém opłata konsumpcyjna nie tylko od wyrabianego piwa w Krakowie, ale także od rzezi bydła i wprowadzanych trunków na rzecz skarbu publicznego przeniesioną zostaje. Dekret takowy wydany na zasadzie jednostronnego wniosku c. k. kameralnéj administracyi, ubliża prawom służącym miastu raz z dawnych królewskich, sejmowych i cesarskich przywilejów, powtóre z natury samego przedmiotu.

Powiedzieliśmy wyżéj, że w r. **1817** uchwała sejmowa Rzpltéj krakowskiéj zniosła akcyzę, a wprowadziła natomiast podatek osobisto-klasyczno-przemysłowy do dziś dnia istniejący i do kassy skarbowéj wpływający; według panującego systematu podatkowego państwo w chwili produkcyi trunków pobiera od onychże podatek, gdyby więc po miastach opłata konsumpcyjno-propinacyjna tak wysoka, jak jest w naszém mieście, miała się stać państwa własnością, od jednego i tego samego przedmiotu, państwo pobierałoby potrójny podatek: *raz* przez podatek osobisto-klassyczno-przemysłowy, *powtóre* w chwili produkcyi, *po trzecie* od konsumpcyi, co zasadom sprawiedliwości widocznie jest przeciwne.

Opłata konsumpcyjno-propinacyjna jest już z natury swojéj miejscowego początku i na miejscowe służy cele, obkłada bowiem ludność miejscową na korzyść interessów miejscowych. Jeżeliby zaś dochód ten nie szedł na korzyść miasta, lecz na dochód skarbu, jeżeliby potrzeby miejscowe oddzielnie z składek mieszkańców zaspokojonemi być miały, dla czegóż mieszkańcy miasta mieliby drożéj opłacać trunek, niżeli mieszkańcy wsi, kiedy skarb pod formą akcyzy, czyli jak u nas podatku osobisto-klassyczno-przemysłowego prawa, swoje już wykonał, kiedy taż sama ludność przy produkcyi trunków podatkiem pobocznym jest już dotknięta.

Gdyby prawa gminy do wzmiankowanego dochodu nie były tak widoczne, moglibyśmy się odwołać do zwyczajów po innych municypiach na zachodzie istniejących, moglibyśmy przypomnieć owe *droits d'entrée* w Paryżu i innych miastach francuzkich; lecz sądzimy, że bezstronny czytelnik uzna rzeczywistość tytułu prawnego, który widocznie służy miastu. Pozostaje nam dowieść jeszcze poprzedniego założenia, że zwrot tego dochodu przez skarb na rzecz miasta będzie istotną dla skarbu korzyścią, co w jutrzejszym artykule wykazać będziemy się starali.

— W skutek połączenia komunikacyi telegraficznéj, linia telegrafów idzie teraz nieprzerwanie z Mysłowic do Wiednia, a nawet do Paryża. Słyszymy, że już u nas druty z Krakowa do Mysłowic zakładają, przezco połączoném zostanie miasto nasze z zachodnią i południową Europą.

— Z listów Lwowskich dowiadujemy się, że w krótce powitamy w naszém mieście znanego wiolenczelistę p. S. Kossowskiego. Spodziewamy się, że nieodmówi nam przyjemności słyszenia siebie, gdy nas już tylokrotne pochwały o grze jego doszły, a nawet sami mieliśmy sposobność podziwiania pięknego talentu.

Lwów 24 lutego. (Kor.) Pogłoska jakoby wojsko rossyjskie na nowo miało przechodzić do Węgier na załogę, rozszerza się u nas coraz bardziéj, jakoż wczoraj przeszło przez Lwów kilkadziesiąt powózek z żywnością z Rosyi do Węgier.

Janusza Szeptyckiego, który w jesieni zeszłego roku był zniknął i którego dotąd napróżno szukano, znaleziono wreszcie przeszłego tygodnia w lesie Pohoryleckim. Zwłoki jego leżały w odludnem miejscu od drapieżnych zwierząt bardzo uszkodzone. Przy nich leżała dubeltówka z jedną rurką wystrzeloną, przy drugiéj nabitéj, był kurek odwiedziony. Powód do tego samobójstwa dotąd jeszcze nie wyświecony.

Wiedeń 26 lutego. Dzisiejsza gazeta wiedeńska zawiera patent cesarski, sankcyonujący ogłoszone przed kilkoma dniami rozporządzenie ministeryalne, zaprowadzające zmiany w ustawie o stemplach i taxach. Nowe to prawo z dniem **1** maja wchodzi w wykonanie we wszystkich krajach koronnych, gdzie dotąd obowięzuje ustawa stemplowa z d. **27** stycznia **1840** r. jak równie w W. K. Krakowskiem, gdzie ustawa z r. **1833** tem samém zniesioną zostaje.

(Tak patent jak i nowe prawo, podamy w urzędowym przekładzie).

— Wczoraj nadeszła depesza telegraficzna z Aten **19** lutego, następnéj osnowy: „Poseł ces. austryacki w Atenach do p. ministra sp. zagr. Poczta francuzka przynosi w téj chwili wiadomość o przyjęciu francuzkiego pośrednictwa w kwestyi greckiéj. W skutku tego środki przymusowe mają zaraz i w zupełności być zaniechane. Dotychczas wszakże poseł angielski z niczem słyszeć się niedał — W całéj Grecyi ciągła spokojność. Rząd wytrwale obstaje przy swéj odmownéj odpowiedzi na angielskie żądania."

— Wyspy Sapienza i Claphonisi, których się domagają Anglicy, nie zdają się zbyt zasługiwać na ten zaszczyt. Claphonisi inaczéj Cervi zwana, jest raczéj mielizną, zaledwie ¼ mili kwadratowéj zajmująca i służy za schronienie zbrodniarzom, morskim rozbójnikom i przemycnikom. Nieco ważniejsza jest skalista wyspa Sapienza, gdyż zaopatrzona w cytadelę, jako klucz do portu i miasta Modon, stanowiłaby punkt strategiczny. Ta wyspa, na dwie mile długa, ma bardzo urodzajną, choć wcale nieuprawną ziemię.

— Ministeryum postanowiło, że urzędnicy, którzy za przestępstwa lub wykroczenia służbowe oddaleni zostali, w żadnym przypadku nie będą mogli być na nowo do służby urzędowéj przyjęci. Wrazie gdyby się któremu z takich indywiduów powiodło wśliznąć do urzędu, nominacya jego będzie uważana za nieważną i żadną, a delikwent zostanie natychmiast oddalonym.

— Z Aradu donoszą o śmierci byłego rotmistrza od huzarów Wirtembergskich, a późniéj jenerała w armii węgierskiéj Lenkeya.

— Zaciąganie do wojska byłych honwedów, trwa nieprzestannie. W ostatnich dniach assenterowano w Peszcie Andrzeja Csernyus, i syna radcy peszteńskiego Holowicza. — Hr. Maurycy Almasy, ma być powołanym do Wiednia, gdzie mu przeznaczają ważną posadę w wydziale sądownictwa.

— Südslavische Zeitung donosi z Temeswaru, że jen. Mayerhoffer zakazał już teraz i „Constitutionelles Blatt aus Böhmen", w całem województwie i Temeskim Banacie. Dziennik ten wychodzi przecież w Pradze pod opieką stanu oblężenia, i dotąd nigdzie jeszcze nie był wzbronionym.

— Wczoraj przybył z Paryża do Wiednia, były książe Serbski Miłosz Obrenowicz, wraz z licznym dworem. Tym samym pociągiem kolei żelaznéj przybył również p. Holmes z Berlina, z depeszami dla angielskiego poselstwa.

— Na ostatniem posiedzeniu tutejszéj akademii umiejętności, mówiono o nowéj ekspedycyi w głąb Afryki. Znany lingwista baron Müller odbył już dwie podróże w te strony, których rezultaty tak były ważne, iż rząd austryacki widział się spowodowanym mianować go konsulem swoim w środkowéj Afryce, w celu zawiązania z jego pośrednictwem stosunków handlowych z Abissynią i sąsiedniemi krajami, a nawet wrazie sprzyjających okoliczności, założenia tamże kolonii. W tym więc stanowisku p. Müller przedsiębierze teraz trzecią wyprawę w głąb Afryki, i znalazł sobie towarzyszów podróży, zastępujących wszystkie najważniejsze gałęzie umiejętności, mianowicie p. Alfreda Brehm zoologa, Oskara Brehm chemika, Vierthaler doktora medycyny i t. d. Miejsce zebrania się expedycyi jest nad brzegiem jeziora Birk-el-Karun (Moeris) w wyższym Egipcie. Ztamtąd podróżni udadzą się przez morze Czerwone do Suakin, gdzie głównem ich zadaniem będzie rozpoznanie południowéj Abbyssynii. W tym celu popłyną rzeką Niebieską, któréj brzegi pod każdym względem zbadać będą się starali, a przytém jeźli się powiedzie, odkryć źródła Nilu i Białéj rzeki.

— Listy ze Stanów Zjednoczonych donoszą, że Ujhazy udał się do Washingtonu na kongres; rodzina jego pozostała w Nowym Yorku. Wychodźcom węgierskim dość pomyślną rokują przyszłość; każdy z nich otrzymuje bezpłatnie **10** morgów ziemi i przez **10** lat wolny jest od opłacania podatków.

FRANCYA.

Paryż 23 lutego. Kwestya zgromadzeń religijnych, wywołana prawem o wychowaniu, jak łatwo było można przewidzieć, stała się powodem nader burzli-

---

skakać. Zawczesny rozwój władz umysłowych sprowadza rozprzężenie, a nawet osłabienie organizmu, dopiero kiedy siły cielesne doszły już do należytego stopnia, wtedy właśnie pora myśleć o wykształceniu duszy. Piękne to zjawisko, ów nagły wytrysk duchowy, kiedy dzieci na widok zachodu słońca, tęczy itp. wewnętrznego poczucia pierwszy znak mową dawały.

Z 300 chorych dzieci od roku do dziewięciu lat oddanych do zakładu, trzecią część wyleczono zupełnie, stan reszty bardzo się polepszył, a sześcioro tylko umarło. Według świadectwa szanownego doktora najsilniéj wpływa powietrze górskie na 3000 stóp nad morzem, które wnika w ciało i w ducha — bo gdy w okolicznych dolinach gorączki nerwowe i inne choroby ogromne czyniły spustoszenia, klęski te ominęły zakład Abendbergu, tak, że oprócz chorób skrofulicznych z natury rzeczy wynikających, żadnéj innéj choroby niebyło u tych dzieci przykładu. Doktór Guggenbühl podaje przedmioty z nauk przyrodzonych, jako najwłaściwsze środki dla rozwoju władz umysłowych. Każde dojrzalsze już dziecko ma kawałek ogrodu, którym zarządza i uczy się wpływu światła, powietrza, wilgoci i ciepła na wrost roślinny. Większa część z radością przykłada się do tych nauk, do czego ich bez wątpienia zachęca cudowne kraju położenie, między dwoma jeziorami, otoczonego wieńcem gór i ożywionego najświeższém powietrzem. Co rok jeździ Guggenbühl w okolice karłakowate dla przekonania się o stanie zdrowia swoich pacyentów. Większa część dzieci wyszłych z zakładu uczęszcza teraz do szkół publicznych.

— Donieśliśmy przed kilkoma tygodniami o śmierci ambasadora austryackiego w Brukseli, hr. Edwarda Wojny, c. k. nadwornego radzcy i feldmarszałke. Ur. 18 marca 1795 r. z ojca, który był naprzód posłem Rzpltéj polskiéj przy Doży weneckim, a następnie przy dworze cesarskim w Wiedniu, w końcu kanclerzem galicyjskiéj połączonéj kancelaryi nadwornéj. Wśród takich okoliczności otwartą była droga młodemu Wojnie w sfery wyższych towarzystw. Dawniejsi mieszkańcy Wiednia pamiętają ową uroczystość w r. 1808, podczas któréj Edwaud Wojna naówczas jeszcze młodzian nadzwyczajnéj piękności, jako syn Tippo Saiba w gronie najpiękniejszych dam niesiony na palankinie, a przybrany w kosztowne, dyamentami sadzone szaty rozpoczynał pociąg maskowy. Wprawdzie choroba zniszczyła ślady piękności ciała, ale przymioty serca i bogactwo władz umysłowych pozostały aż do śmierci.

Młodym jeszcze bardzo wstąpił do służby wojskowéj, a po ukończonéj kampanii z r. 1812, podczas któréj służył w korpusie posiłkowym ks. Schwarzenberga, wziął go książe do głównéj kwatery i używał do licznych korespondencyj w obcych językach. W r. 1817 wszedł Wojna na drogę dyplomatyczną, przydzielony do ambasady hr. Ficquelmonta. Kiedy tenże wysłany został do Petersburga, Wojna w młodym jeszcze wieku pojechał do Sztokolmu jako poseł. Przez długi czas pobytu w tamtejszéj stolicy, umiał sobie zjednać przychylność dworu i zadowolnienie swego gabinetu. Późniéj gdy Meternich niebezpiecznie zachorował, odwołano Ficquelmonta, chcąc mu poruczyć kierunek spraw zagranicznych, a hr. Wojnę wyprawiono jako nadzwyczajnego posła do Petersburga; wszakżeż chociaż cesarz życzył sobie jego pobytu, przykrość klimatu, niedozwoliła mu czekać na list uwierzytelniający go w charakterze pełnomocnego ministra.

Kiedy następnie opróżnioną została posada ambasadora w Brukseli, wysłany tamże Wojna nawet w ciągu dwóch ostatnich lat, umiał sobie pozyskać szacunek i życzliwość powszechną. Znaczną część życia swojego poświęcił pracom naukowym, a w nauce języków tak wycelował, że trudno było powiedzieć, którym językiem lepiéj mówił i pisał; posiadał bowiem gruntownie język polski, niemiecki, francuski, angielski, włoski, a nawet szwedzki. Nie obcą mu była filozofia i teologia, w Sztokolmie był w zażyłości z Berzeliuszem, w Petersburgu z Hor. Vernetem. Ci, co go bliżéj znali, cenili to szlachetne serce, które gorąco biło dla wszystkiego co piękne i wzniosłe. Tak więc śmierć jego stała się dotkliwą stratą dla państwa, niepowrotną dla przyjaciół.

wego posiedzenia Zgromadzenia prawodawczego. Dla
braku miejsca odkładając uwagi nasze do jutrzejsze-
go numeru, dzisiaj przestajemy na sprawozdaniu sesyi.
Po odrzuceniu poprawki pana Lasteyrie, przystą-
piono do art. 65, który brzmi: „Każden Francuz li-
czący lat 25, niemający żadnéj niekwalifikacyi wy-
mienionéj w artykule 4m obecnego prawa, może u-
tworzyć zakład naukowy drugiego rzędu, pod wa-
runkiem złożenia do rąk rektora akademii w miejscu,
gdzie się chce osiedlić, następujących dokumentów:
1) „Świadectwo sprawowania przez lat pięć naj-
mniéj, godności profesora lub dozorcy w zakładzie
naukowym publicznym lub prywatnym drugiego rzędu;
2) „Dyplom bakałarza, albo też świadectwo uzdol-
nienia, wydane na skutek złożonego egzaminu, formy
przepisanéj prawnie;
3) „Plan lokalu i program nauk. Na wniosek rady
akademickiéj, rada nadzorcza może uwolnić od wa-
runku pięcio-letniéj służby.“
P. Bourzat wnosi następną poprawkę: „Nikt nie-
może założyć ani utrzymywać szkoły publicznéj lub
prywatnéj pierwszego lub drugiego rzędu, świeckiéj
lub duchownéj, ani nawet niemoże być w niéj uży-
tym, jeżeli należy do zgromadzenia religijnego, któ-
rego państwo nieuznaje. Zgromadzenia religijne nie-
mogą się osiedlić, jak tylko pod warunkami i w for-
mie przepisanéj prawem.“ Wnioskujący rozwija pro-
jekt, który zwraca uwagę całego zgromadzenia. Po-
dawszy rys historyczny stowarzyszenia Jezusowego,
i wyłożywszy pokrótce jego zasady, wykazuje nie-
bespieczeństwo grożące ztąd Rzeczypospolitéj, że
zgromadzenie to nieuznaje innych praw, oprócz swo-
ich własnych i żadnego zwierzchnika oprócz Papie-
ża i Jenerała. Kończy, przypominając słowo znako-
mitego prawnika: „Zakon Jezuitów jest to szpada,
któréj rękojeść jest w Rzymie, a ostrze na całym
świecie“.
P. Parisis, biskup Langres: „Poczytuję sobie za o-
bowiązek w kilku słowach odpowiedzieć na mowę
dopiero co wypowiedzianą, w tak ważnéj i świętéj
sprawie. Chcę wyjaśnić przedewszystkiém błąd do-
tykający istoty saméj rzeczy. Mowcy występujący
tutaj na trybunie, kolejno atakowali Jezuitów, przez
których rozumiem wszystkie zgromadzenia religijne.
(Przerwa i krzyki). Wprawdzie mówcy występo-
wali tylko przeciw Jezuitom; lecz ponieważ popraw-
ka niedotyka ich szczegółowo, ale obejmuje wszyst-
kie zgromadzenia religijne, niemogę więc inaczéj po-
jąć, tylko że pod tém nazwiskiém chciano dotknąć
wszystkich zakonów. Mówcy starali się odłączyć i
odróżnić Jezuitów od kościoła, utrzymując, że w nim
tworzą ciało osobne, niepodległe, żyjące tylko dla
siebie, dążące do panowania nad pasterzami i arcy-
pasterzami, pragnące ich zawładnienia, zamiast przy-
niesienia im pomocy. „Oddaję sprawiedliwość tym
mowcom, iż niechcieli dotykać religii, wyznawali
zawsze dla niéj cześć, czego mam dowód w owych
mowach, pełnych uszanowania dla kościoła i jego
kapłanów. A przecież muszę dowieść, że są w błę-
dzie, że niemożna tak oddzielać Jezuitów od kościo-
ła. (Szmer).
Głos z lewéj. „Dobrze o tém wiedzieć.
P. Parisis: „Wprawdzie kościół mógłby bez nich
istnieć, żył nawet przed nimi długo, ale oni istnieją
tylko przezeń; poczęli się w jego woli uroczystéj.
Kościół ich wydał, chowa pod swoim płaszczem,
na całą kulę ziemską rozsyła dla pełnienia sprawy,
ale z wyłączeniem wszystkich błędów osobistych,
którym nieprzeczę, a które chociaż niezmiernie po-
większono, nigdy w kościele nieznalazły uznania.
Towarzystwo, o którém mówię, pojęte jako całość,
uczy tylko tego czego chce kościół.....
Głos z lewéj. „A bulla Klemensa XIVgo.
P. Parisis. „Żadne towarzystwo niedało tak oczy-
wistych dowodów posłuszeństwa woli kościoła.....
P. Bourzat. „Proszę o głos.
P. Parisis. „Nie przyszedłem tu aby chwalić Je-
zuitów, lecz występując przeciwko nim, chciano ich
wypędzić i niejako wskazać na proskrypcyą; że zaś
w gruncie rzeczy sprawa ich jest naszą, nie może-
my się poniżyć wystawiając ich samych na pociski,
i dlatego oświadczamy, że w pewnym względzie je-
steśmy z nimi solidarnie związani. (Krzyki z lewéj:
„Przewybornie“. Żywe wzruszenie). Odrzucam to
wszystko co powiedziano niesprawiedliwego i ohy-
dnego, odrzucam jako bezmyślne oszczerstwa. Zdaje
mi się, że możecie pojąć, co myślę o projekcie, we-
dług którego możnaby wyłączyć nie już jednego lub
drugiego Jezuitę, jako prywatną osobę, ale całe Zgrom.
dla tego że jest Zgromadzeniem Jezuitów. Panowie,
chciejcie uważać, że kościół katolicki krzywdę wy-
rządzoną ludziom, których uznaje za własne dzieci,
kapłanom pobożnym i gorliwym, szermierzom odwa-
żnym i wiernym, krzywdę tę poczytałby za własną.
W duchowieństwie świeckiém spotykamy wszędzie
przyjaciół i braci, którzy nam pomagają, niemogę
więc nigdy pozwolić, aby zakon ten miał służyć za
warunek ofiary dla naszego prawa.“
P. Savatier Laroche, jeden z autorów paprawki
utrzymuje, że według niego nie można zupełnie wy-
kluczyć wpływu zgromadzeń religijnych, jak tylko nie-

ograniczoną wolnością wychowania, druku i prawa
stowarzyszenia; w tedy tylko nie będzie trzeba oba-
wiać się Jezuitów.
P. Thiers: „Szanowny mówca wdał się znowu w
ogólne rozprawy i powtórzył to, co wciągu obrad po-
wtarzano nie ustannie, że prawo jest złe bo ograni-
cza wolność; szanowny kolega, któremu odpowiadam
jest umysłu poważnego, daleko poważniejszego, niżli
jego mowa. Powtórzył, że prawo nasze ogranicza
wolność, i wprowadza panowanie księży; zawsze je-
dna i ta sama gadanina; jeden i ten system; chcą o-
głoszenia wolności, a kiedy się przyjdzie do nastę-
pności jéj koniecznych powiadają, że to monopol. Co
do mnie, powtarzać będę ciągle, że prawo obecne ty-
le daje wolności, ile jéj dozwala konstytucya. Na-
stępności więc tego prawa będą następnościami kon-
stytucyi. Oświadczyłem już, że czego innego dowieść
nie potraficie; pokażcież mi, że to nie jest wolnością,
a ja wam dowiodę, że wszelka inna jest niemożliwa.
Dawniéj nie można było nauczać bez upoważnienia
rządowego, uczniowie pomniejszych seminaryów nie
mogli składać egzaminów i żądać przyznania stopnia.
Znieśliśmy to upoważnienie, wszyscy mogą teraz nau-
czać, jeżeli są moralni i uzdolnieni, czyśmy zrobili
jakie wyjątki, czyli mogą być inne warunki, jeźli nie
te jakieśmy podali. Dawniéj mówiono: *ucz tego a
tego nie ucz*, dzisiaj powiadamy: *ucz czego chcesz,
bylebyś tylko dowiódł twojéj zdolności i moralności,
a już nie chcemy wiedzieć ktoś jest i zkąd się wzią-
łeś.* Moi panowie, czyż te warunki są nie liberalne.
Poszukajcie w przeszłości; a jeżeli potraficie znaleść
co by mogło dowieść, że prawo to nie jest rzeczy-
wistą wolnością, uznam się za pobitego. (Nowa
przerwa:)
Kilka głosów. „A Jezuici.“
P. Thiers. Jeszcze słówko a przyjdę do jezui-
tów. Macie wolność druku, szukajcież w prawie do
niéj odnoszącym się, czyli nie ma podobnych rozpo-
rządzeń. Wiem o tem, że są przez was artykuły
napisane, które dziś uważacie za najgorsze.
Kilka głosów z lewéj. „To nie my.“
P. Thiers. „Wiem, że jesteście autorami wielu o-
bowiązujących artykułów.
Głosy z lewéj. „Nie my, myśmy przeciwko nim
występowali.“
P. Thiers. „Dobrze, wykreślę już z historyi osta-
tnie dwa lata i przypuszczę, że nie wy jesteście au-
torami prawa.
Głos z lewéj. „Nie!“
P. Thiers. „Nie! Więc sądzicie że można powie-
dzieć wszystko przeciw państwu, przeciwko społe-
czeństwu, przeciwko osobom. Wszakże nie, nikt nie
może nato się zgodzić; jakże więc chcecie, aby w
szkołach czy to prywatnych, czy publicznych, wolno
było uczyć wszystkiego przeciw prawom i moralno-
ści. Jeżeli raz się zgodzicie, że nie można pomyśleć
o wolności bez granic, musicie się zgodzić na konie-
czność nadzoru państwa. Nadzór ten dotycze dzieł
i osób wychowania, zatem nie macie prawa mówić
ażeby uchwała nasza nie była wolnością, ażeby w
radzie nadzorczéj nie tworzyła rządu wolności. Rząd
ten wam się nie podoba, nie zabezpiecza was, ale mi-
mo to czegóż się tak lękać, czyli obecności 4 bisku-
pów w radzie z 38 członków złożonéj; to przecież
rzecz stara. (Szmer). Wiecie dla czego was nuży
moja mowa, dla czego męczą was moje dowody, dla
tego, że zbijam wasze i to jest właśnie moje nieszczę-
ście, iż przeciwnicy moi nie mogą odpowiedzieć ja-
kobym milczał na ich argumenta.
Teraz „przystępuję do jezuitów.......
Głos z lewéj. „Czy dopiero teraz?“ (Śmiech po-
wszechny).
P. Thiers. „To prawda, zupełna prawda, jestem
jezuitą (śmiech). Jako więc nowy ich uczeń chce uni-
knąć trudności. Przed chwilą szanowny biskup z go-
dnością, jaka mu przystoi, widząc odnowione zarzuty
jezuitom, od dwóch wieków datujące, wystąpił w ich
obronie; ja w imieniu konstytucyi, chcę wam wyja-
śnić, dla czego komissya w tym względzie milczała.
Prawo nie mówiło nic o stowarzyszeniach religijnych;
czyż powinno było mówić? Bynajmniéj, chyba gdy-
by chciało popełnić, nieloiczność jakiéj tak często da-
liście dowody, to jest, gdybyśmy zgodzili się na u-
chwałę, którąby zasługiwała na imię prawa niewoli.
Czemże jest rząd konstytucyi? Jest wolnością w każ-
dym względzie ograniczoną, wolność zaś wasza jest
wolnością nieograniczoną.
Głos z lewéj. „Chcemy jéj dla wszystkich.“
P. Thiers. Dziękuję panu za ten nowy argument,
odpowiem zaraz. Jakiż był rząd za ostatniego pa-
nowania, była to wolność ograniczona; ja nie jestem
jéj przeciwnikiem i owszem mam przekonanie, że w niéj
jest tyle prawdziwéj wolności co i w tamtéj. Kon-
stytucyą przyznaliście obywatelom prawo stowarzy-
szenia.
Głos z lewéj. „Wyjąwszy republikanów.“
P. Thiers. „I Jezuitów (śmiech powszechny). Tu-
taj mowca chce dowieść, że prawo o wychowaniu
nie powinno było zajmować się stowarzyszeniami re-
ligijnemi, bo to zależy do zakresu przyszłego prawa
o stowarzyszeniach. Chociaż Rzeczpospolita istnieje,
rzekł kończąc, nie opłakuję losu jaki mi wyznaczyła,
bo istnieje dla tego, że nic się nie ostało, z tego cze-
goście chcieli; istnieje dlatego, że wielu ludzi którzy
jéj nie założyli zapominając osobistéj niechęci, przy-
szli do niéj z pomocą. Istnieje tylko dla tego, że nie
wpadła w ręce ludzi nieporządku, istnieje wreszcie
od dwóch lat, bo wszyscy przyjaciele porządku po-
łączyli się dla wsparcia rządu, któregoście nie zało-
żyli, a dla wydobycia go z rąk w jakie popadł. Rzecz-
pospolita nie jedną zgotowała wam niespodziankę,
będziecie mieli ich więcéj.“
P. Pascal Duprat. „Dla pana będzie ich pewno
więcéj“.
(Posiedzenie zawieszone przez kwandrans, kilku
mowców mówi naraz, niektórzy członkowie większo-
ści domagają się zakończenia obrad, prezes kilka-
kroć wzywa p. Arago do porządku, jak również p.
Morellet i Savoye).
P. Savoye. „Powiedziałem do p. jenerała Bédeau,
że kiedy pan prezydujesz nikogo niesłychać tylko
pana. Jeżeli wolno mi wyjawić moją myśl, mniej-
szość w ciągu tych obrad jest w prawach swoich
zgwałcona, gdyby prezes pojmował swój obowiązek,
niebyłby dozwalał zamknięcia obrady.
Prezes. „Musiałem zapytać Izby, czyli chce skoń-
czyć obrady: zresztą członkowie lewéj sądzą, że
mówię zaczęsto; oni właśnie zmuszają mnie do mó-
wienia. Wzywam pana poraz drugi do porządku,
z zapisaniem do protokółu“.
P. Arago wstępuje na trybunę.
Prezes. „Niech pan niezapomina, że obrady już
zamknięto, że pan więc o samej kwestyi mówić nie-
możesz.
P. Arago. „Niepojmuję, dla czego dozwolono mi
głosu, z pominięciem tylu członków wpisanych prze-
demną. Godzina jest już spóźniona, niemożemy już
teraz wdawać się w dokładny rozbiór kwestyi; żą-
dam tylko odroczenia do poniedziałku. (Zgromadze-
nie nieprzychyla się). Następnie mowca mimo spó-
źnionéj pory chce odpowiedzieć na mowę p. Thiersa.
Przypomina najprzód słowa biskupa de Langres: pan
Parisis powiedział: „Jesteśmy związani solidarnie
z Jezuitami, kościół ich wydał, sprawę kościoła czy-
nią na świecie.“ Spodziewam się, że znajdą się bi-
skupi, którzy zaprotestują przeciw tym słowom, bo
one niesą dla kościoła zaszczytne. Wracając do mo-
wy pana Thiersa oświadcza: że niemożna przypuścić
Jezuitów, jakby niemożna było dozwolić wstępu Ro-
syanom i kozakom. Jezuici niesą francuzami. — Na-
stępnie chce wykazać, że Jezuici z pomocą pewnych
tajemnych rozporządzeń, mogliby wcisnąć się do wy-
chowania, a niezawodnie cieszą się z udziału, jaki
im prawo zostawia, bo społeczeństwo oddało przez
nie wychowanie w ręce duchowieństwa, w końcu
mówi: „Chociaż Rzeczpospolita jest teraz w waszych
rękach, chociaż krępujecie ją drobnemi ustawy, Rzecz-
pospolita istnieć będzie, bo lud jéj chce i ją wspiera“.
P. Favre wstępuje na trybunę, oznaki nie zadowo-
lenia.
„Tylko słówko chciałbym p. Thiersowi odpowie-
dzieć, wszak on raczy tolerować Rzeczpospolitę, p.
minister nie odpowiedział p. Thiersowi, muszę więc
ja wystąpić. Jeżeli sądzicie, że Rzeczpospolita jest
trwałą i mocną, dla czego powstajecie na nią bez
ustanku. Słuszna jest, ażeby słowa p. Thiersa były
wyjaśnione jak należy (mowca mówi jeszcze dłużéj,
poczém p. Thiers występuje, posiedzenie trwało je-
szcze o godzinie 7éj wieczorem to jest przy odjeź-
dzie poczty.
— Naczelny komitet socyalistów departamentu Se-
kwany, wybrał trzech kandydatów do wyborów w Pa-
ryżu, są to pp. de Flotte oficer marynarki uwięziony
w czerwcu, Vidal literat i Carnot deputowany, były
reprezentent i b. minister oświecenia. P. Girardin
dopiero czwartym znalazł się na liście, lecz mówią,
iż p. Vidal chce mu miejsca ustąpić. W stronnic-
twie umiarkowanym niezgoda zaczyna się wkradać,
znaczna część legitymistów, których reprezentuje *Ga-
zette de France* nie chce na ślepo podpisać kandy-
datów wybranych przez związek wyborczy. Oprócz
tego utworzył się komitet Bonapartystów i porozsy-
łał bilety wzywające na posiedzenie dla naradzenia
się nad kandydatami.
Depesza telegraficzna. „Paryż 24 lutego. Dzień
przeszedł spokojnie, nabożeństwa odbyły się we
wszystkich kościołach. Dzisiejszy numer *Napoleona*
występuje bardzo nieprzyjaźnie. Granica Szwajcar-
ska obsadzona w skutek zgromadzenia wojsk pruskich
na granicy.“

ANGLIA.

Londyn 21 lutego. W Westminsterze odbył się zaj-
mujący meetyng mieszkańców téj części miasta, w spra-
wie powszechnéj wystawy przemysłowéj na r. 1851
na którym znajdowało się kilku zagranicznych po-
słów dla popierania różnych wniosków. Koszta przed-
sięwzięcia pokryte będą dobrowolną składką, jakoż
bogatsi ludzie Westminsteru podpisali się zaraz na
200—100 itp. fs.
Ministeryalny dziennik *Globe*, zaprzeczył rozsze-
rzonéj wieści, o zajęciu wysepek Sapienza i Cervi
przez flotę angielską. Ważnym jest nader przez ten

dziennik zamieszczony artykuł, w którym w odpowiedzi różnym dziennikom angielskim, a obronie Palmerstona, o sprawie greckiéj, pisze jak następuje:

„Niezadługo publiczność będzie miała sposobność ocenić należycie powody i źródło obecnych naszych zatargów z Grecyą. Dopóki wszakże chwila ta nie nadejdzie, chcielibyśmy zwrócić uwagę naszych towarzyszy, że nic bardziéj interesom Anglii szkodzić niemoże, jak to przypuszczenie, iż znamy dokładnie kwestyą, a nie mamy dostatecznych powodów do milczenia, i że nic ważnego nie skłoniło gabinet do wyboru téj właśnie chwili dla odezwania się z naszemi reklamacyami w Atenach.“

Obawa wojny, którą może wywołać kwestya Szlezwicka, obudza w Anglii żywą niechęć przeciw Prusom, które tu obwiniają o utrudnianie zawarcia ostatecznego traktatu, aby nie stracić popularności w krajach niemieckich. Wiedząc jakiéj jest wagi handel angielski na morzu Baltyckiém, łatwo pojąć dlaczego spodziewana blokada takiego gniewu jest przyczyną. Oto jest artykuł Timesa: „Według nas rząd pruski usunął się od negocyacyj i nie dopełnił warunków jawnych lub tajemnych z dnia 10go lipca, zwlekając umyślnie, małoznaczącymi powody, negocyacye wszczęte dla zawarcia ostatecznego pokoju, używając wszystkich wpływów w Frankfurcie, lub gdzieindziéj dla utrudnienia Danii, zamiast przyniesienia jéj pomocy w przytłumieniu powstania — rokując sobie wreszcie nadzieje na przyszłość, których już raz publicznie się wyrzekły.

Dania chciała widocznie wstrzymać dalszy rozlew krwi, pod warunkami podanymi przez pośrednika, lecz Prusy odgrywały komedyą gotując ciekawsze jeszcze widowisko w Erfurcie i upierając się w zbrodniczych zamiarach, które mają im posłużyć do opanowania przewagi w Niemczech. Dzienniki niemieckie najfałszywiéj podawały, że Anglia dąży do zniweczenia projektów rosyjskich w téj sprawie; sądzimy że wieść ta jest bezzasadna, że lord Palmerston razem z rządem rosyjskim do wspólnego celu, wspólnymi dążyli środkami: nakłaniali Danią do przyjęcia warunków odpowiednich obrażonéj dumie niemieckiéj. Sądzimy że wszystkie mocarstwa w téj spawie interesowane, przypomną rządowi pruskiemu warunki ugody, jakie podpisał d. 10 lipca. Interes nasz dzisiaj jest widoczniejszym niż kiedykolwiek, pragniemy aby usunięto przeszkody wstrzymujące Prusy od załatwienia sporu, ażeby rząd ten przekonał się, że Anglia, Rosya i Francya chcą rozwiązania kwestyi na zasadach już przyjętych. Handel nasz na północy Europy wynosi 10.000,000 fs. kiedy więc zważymy jakie są skutki nowéj blokady, a nawet saméj jéj obawy, która tak znaczne przynosi straty w interesach handlowych Anglii, mamy prawo użyć wszystkich sił i wezwać na pomoc wszystkie prawa służące rządowi naszemu, na mocy dawnych traktatów i obecnego pośrednictwa, aby już raz ukończyć spór, któren wywołały intrygi stronnictw obcych, wspomaganych przez państwo sąsiednie. Skoro lord Palmerston tak łatwym jest do ujęcia się za prawami i interesami poddanych angielskich, ma teraz na północy stósowniejsze pole do energiczniejszego wystąpienia, a może nawet rozwoju potęgi morskiéj; wszakże rząd oświadczył w Izbie niższéj, że nie Dania, ale Prusy są powodem zwłoki w negocyacyach pokoju, jest zatem obowiązany, łącznie z innymi sprzymierzeńcami Danii, aby jak najrychléj wykonano artykuły traktatu lipcowego, który ponieważ był podpisany za naszém pośrednictwem, powinien też być wypełniony za naszém żądaniem.“

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 19 lutego. Na wczorajszym targu ceny zboża były następujące: korzec pszenicy 15 złr. 24 kr., żyta 12 złr. 24 kr., jęczmienia 11 $^1/_4$, owsa 7 złr. 7 kr., hreczki 10, grochu 13, kartofli 6 złr. 30 kr., centnar siana 4 złr. Sąg drzewa bukowego 31 złr. 15 kr. w. w. Za garniec okowity w hurtownéj sprzedaży żądają 1 złr. 36 kr., a dają od 58 kr. do 1 złr. 20 kr. m. k.

Urzędowe.

1460 ***Concurs-Verlautbarung.*** [529]

Zur Besetzung der k. k. Briefsammlung in Podgórze, wird hiemit der Concurs bis Ende März l. J. mit dem Bemerken eröffnet, dass die Bezüge des gegen Dienstvertrag und Erlag einer Caution von 200 fl. zu ernennenden Briefsamlers und der jährlichen Bestallung von sechszig Gulden, dem Amtspauschale jährlicher fünfzig Gulden, dem zehnprozentigen Antheil von der ganzen Briefporto und dem fünfprozentigen Antheil von der Fahrpostporto-Einnahme, dann dem Jahrespauschale von vier und zwanzig Gulden CMze für den täglich einmaligen Botengang von und nach Krakau, bestehen.

Die Bewerber um diese Briefsammlers Stelle, haben ihre gehörig documentirten Gesuche unter Nachweisung des Alters, der zurükgelegten Schulen, der Sprach- und Postmanipulazionskenntnisse, der bisherigen Beschäftigung und Moralität bis zu dem eben erwähnten Termine im geeigneten Wege bei der k. k. Ober-Post-Verwaltung zu überreichen.

Von der k. k. gal. Post-Direkzion
Lemberg den 21 Februar 1850.

Inseraty.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 25 i 26 lutego 1850 roku.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zp	gr	zp	gr	zp	gr	zp	gr	zp	gr	zp	gr
Korzec pszenicy	—	—	25	24	—	—	23	27	—	—	20	—
„ żyta	—	—	17		—	—	16	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	18	—	—	—	16	15	—	—	14	—
„ owsa	—	—	12	—	—	—	11	—	—	—	10	—
„ owsa rychliku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	23	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	32	—	—	—	31	—	—	—	30	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	8	15	—	—	8	—	—	—	—	—
„ Wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	3	—	—	—	2	18	—	—	2	—
„ słomy	—	—	2	12	—	—	1	24	—	—	1	6
Garniec spirytusu z opłatą rząd.	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	11	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marc.	10	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z piwa dubelt.	5	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa kapusty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ karpieli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec Marchwi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Fasoli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj			160				156				—	

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele:
Józef Mroźkiewicz.
Paweł Siwecki.
Wawrzyniec Cengler
Ignacy Okoński.

Kommissarz Targowy
W. Dobrzański.
Pszorn Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 27 lutego. Banknoty 93. — Pruski kurant 4 $^1/_4$. — Imperyały ros. 34 26. — Ruble srebrne nowe 100 $^1/_2$ Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 99 $^3/_4$. Cwancygiery srebrne 106 $^1/_4$.

Kurs wiédeński z dnia 26 lutego. Metaliki 93 $^3/_8$. — Nowa pożyczka 82 $^3/_8$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1110. — Akcye Kolei żel. 107 $^3/_4$. Agio od złota. 22 $^3/_4$. Agio od srebra 14 $^1/_2$.

Kurs lwowski z dnia 25 lutego. Dukat holenderski Złr. 5 15.— Dukat austryacki 5 kr. 17. — Półimperyały ros. 9 10 kr. — Polski kurant 1 19. — Rubel sr. ros. 1. 46. — Galicyjskie Listy zastawne 99. 57.

Kurs wrocławski z d. 26 lutego. Banknoty austr. 90 $^1/_4$. Polskie papiery 96 $^1/_6$. — Listy zastawne Król. Polsk. 95 $^1/_{12}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 71 $^3/_4$.

Teatr Narodowy. We czwartek dnia 28 lutego pierwszy raz: **Żona dwóch Mężów**, dramat w 3ch aktach.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia *od*	*do*
27	2	27" 9. "' 66.	† 5°. 6.	1."' 93.	zachodni słaby	pogoda			
„	10	„ 9. 61.	† 1. 4.	1. 84.	„	„		— 2.° 3	† 5.° 1.
28	6	„ 9. 73.	— 1. 0.	1. 63.	„	„			

☞ Abonament dziennika *Czas* na ostatni miesiąc bieżącego kwartału tj. na Marzec wynosi 1 złr. 45 k. m. k. a nie 1 złr. 27 kr. m. k. jak niektórzy pp. Abonenci przysyłają.

W DRUKARNI CZASU.